Nr. 40. Krakow, Niedziela 17 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 1[illegible].

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna** trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (**Ig. Hers**) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukilińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 16 lutego.*

Dzień jutrzejszy może dla Pesztu i w ogóle dla Węgier stać się dniem wcale krytycznym. Według doniesień, jakie nas wczoraj i dzisiaj doszły, przygotowuje się na jutro wielka manifestacya, która mieć będzie charakter zupełnie odmienny od dotychczasowych ulicznych rozruchów, spowodowanych rozprawą nad ustawą wojskową. Dotąd uczestniczyli w rozruchach tych przeważnie studenci, a towarzyszyła im — jak zwykle bywa — liczna rzesza ludzi bez zajęcia, łaknąca zawsze „hecy“. Były tedy gromadne zbiegowiska, krzyki wyprawiane przed gmachem parlamentu, kocie muzyki dla redakcyj pism do rządu zbliżonych — a wszystko przeplatane bójkami z policyą, która w tym wypadku nie okazała znowu wiele taktu, gdyż zamiast działać prewencyjnie i rozwinięciem poważnej siły zapobiegać zbiegowiskom, dopuszczała do nich i dopiero potem z zasadzki niejako wypadała z kijami w ręku, co oczywiście tylko zaostrzało rozdrażnienie. Ostatecznie jednak były to dotąd a w a n t u r y, ale nie poważne manifestacye.

Zupełnie inaczej zapowiada się jutrzejsza manifestacya. Ma być urządzony — na wzór angielski — wielki pochód opozycyjny. Urządzają go już nietylko studenci. Na czele stają posłowie sejmowi. Osobny komitet, zajmujący się urządzeniem pochodu, wzywa do udziału poważne obywatelstwo — i zdaje się, że wezwanie nie będzie bez skutku. Nie obejdzie się oczywiście bez mów opozycyjnych, a tem mniej bez okrzyków na cześć opozycyjnych posłów, a przeciw rządowi i jego zwolennikom. Wszystko to w rezultacie może wcale nie być niebezpiecznem — jeżeli tylko władze zechcą postąpić z taktem i spokojem. Od manifestacyj tego rodzaju żaden rząd nie zginął. Jeżeli pochód odbędzie się o tyle spokojnie, iż prócz niemiłych dla rządu mów i okrzyków nikomu zresztą nic złego nie wyrządzi — to władze najlepiej postąpią, jeżeli żadnego oporu stawiać nie będą. Manifestanci się wykrzyczą i rozejdą się do domów. Ale groźniej rzecz może się obrócić — jeżeliby policya chciała pochodowi przeszkodzić i w danym razie użyć siły. O nieszczęście w takim razie nie trudno — im bardziej zaś poważna publiczność w pochodzie tym weźmie udział, tem fatalniejsze mogłyby być dla rządu następstwa jakiegoś starcia. — Przy łatwo zapalnym temperamencie Madiarów — wszelka krzywda, jakiejby doznać mogli uczestnicy pochodu, spaść może ciężko na barki rządu p. Tiszy. Niebezpieczeństwo zaś jest tem większe, że jak z ostatnich doniesień peszteńskich widzimy, policya nie zapomniała dawnej wcale niedobrej tradycyi, tej samej, która np. przed 10 laty we Lwowie stała się powodem krwawych zajść przy sposobności pochodu na cześć p. Hausnera. O wiele mniej rządowi szkodzi, że sie odbędzie nieprzychylna dlań manifestacya — aniżeli gdyby przy przeszkadzaniu jej siłą zdarzyć się miał fatalny wypadek, iż krew popłynie. Sympatye ogółu zwrócą się wtedy ku tym, co krzywdy doznali, a ludzie najspokojniejsi nawet tracą w takich razach cierpliwość i rozwagę. Zwycięstwo policyi na ulicy — mogłoby wtedy łatwo stać się klęską rządu w parlamencie i w kraju.

Katastrofa w Mayerling.

(Dokończenie).

Zapomniałem dodać, że wymieniony gospodarz mówił nam także, iż cesarzewicz przybył do Mayerling w zwyczajnem ubraniu cywilnem. Miał na sobie długi paltot, na głowie niski filcowy kapelusz.

Z gospody Gottwalda udaliśmy się do drugiego domu zajezdnego w Mayerling noszącego godło „z u m T o u r i s t e n“. Jest to dość okazała piętrowa budowa w stylu szwajcarskim. Stąd pyszny jest widok na góry i zamek. W głębi malownicza „B i s c h o f s m ü t z e“. Gospodarz Worel zaprzeczył stanowczo, żeby w pogłoskach o leśniczym była chociażby krzta prawdy.

Ztąd udaliśmy się do Alland, następnie do H e i l i g e n k r e u z. Droga prowadzi pod górę. Okolica jeszcze ładniejsza, po prawej i lewej stronie ciągną się gęste lasy. Na dworze srożyła się zawieja śnieżna. Tuż około kapliczki E n g e l s h ö h e, zkąd poszedł cesarzewicz ścieżką do Mayerling, ugrzązł nasz powóz w śniegu. Woźnica z służącym potrzebowali kwadrans czasu, ażeby wydobyć powóz z śniegu. My tymczasem poszliśmy pieszo w kierunku Heiligenkreuz i dotarliśmy na szczyt wzgórza. Na dole ukazało nam się okazałe opactwo z wielkiemi swemi zabudowaniami i wspaniałym nad wszelki wyraz kościołem. Heiligenkreuz należy do ulubionych wiedeńskich willegiatur. W lecie mnóstwo mieszka tu rodzin z Wiednia i goście kąpielowi z Badenu i Vöslau, częste robią do tej miejcowości wycieczki. Bardzo ładne też jest to miejsce.

W Heiligenkreuz wznosi się duży piętrowy hotel z obszernemi salonami i werendami. Sala jadalna znajduje się na pierwszem piętrze. Tu zajęliśmy stanowisko, podczas kiedy służący francuskiego kolegi poszedł pomiędzy lud do szynku. Gospodarz Gratzer prezentuje się bardzo poważnie i statecznie. Jest to człowiek z ogładą i pewnem wykształceniem. Kiedyśmy z nim zaczęli rozmowę, westchnął, potrząsł głową i rzekł na wstępie: „Nieszczęście, straszne nieszczęście!“

Stąd wróciliśmy wieczorem do Badenu, rozłożywszy się taborem w osobym pokoju restauracyjnym hotelu *zur Schäferin*, gdzie służący kolegi francuskiego zdawał nam sprawę z tego, co wszędzie, gdzieśmy byli, słyszał.

Według jego relacyi służba w Mayerlingu wierzy i opowiada, że następca tronu, który także przyjechał w poniedziałek (28 stycznia) popołudniu pomiędzy 3 a 4 godziną, był bardzo zirytowanym. Dalej mówi ona o sporach jego w Wiedniu i że dlatego zastrzelił się już w nocy z wtorku na środę o godzinie 1 po północy. Nie umarł zaraz, posłano do Badenu w nocy po lekarza. Ten przybył do Mayerling o godzinie ½6 z rana, lecz już za późno. Przed śmiercią mówił cesarzewicz z Hoyosem. Służba cesarzewicza miejscowa sądzi, że motywy samobójstwa były polityczne.

Chłopi w Mayerling mówią, ze starszy leśniczy Waidlinger z Alland powołanym został do Wiednia wraz z żoną i dziećmi i że stamtąd dotychczas nie wrócił. Z jakiej przyczyny, nie wiedzą. Również i pomocnik tego leśniczego nie jest od kilku dni w służbie. Inni mówią, że Waidlinger był tylko u cesarza na audyencyi, ale zgadzają się z pierwszymi, że został gdzieindziej przeniesionym. (O tym leśniczym — wymieniano nawet jego nazwisko — krążyła w Wiedniu pogłoska, że znaleziono go powieszonego w lesie na drzewie). Leśniczy Keller był we wtorek rano w zamku. Wysłał go gdzieś był cesarzewicz. Potem znowu wrócił do zamku.

Jeden chłop w Mayerling mówił, że cesarzewicza miał zastrzelić jakiś leśniczy. Na pytanie, gdzie i kiedy to się stało i jak się zowie sprawca, nie umiał nic a nic powiedzieć i tylko zakonkludował — „słyszałem tak“. Wersya ta nie ma żadnej podstawy.

Uporczywie jednak utrzymuje się w okolicy mniemanie, że cesarzewicz zażył truciznę, a dopiero potem, dla ukrócenia sobie męki, użył rewolweru. (W pierwszych relacyach donoszono, że kamerdyner Loszek, ujrzawszy trupa cesarzewicza, zawołał: otruł się strychniną!) Trucizna ta mogła się znajdować na miejscu u leśniczych, ponieważ strychnina jest używaną do polowania, szczególnie na lisy, które znajdują się w okolicy Mayerlingu. Wersya o powołaniu jednego z leśniczych do zamku, wysłanie go gdzieś lub po coś, następnie powrót leśniczego do zamku dałby się wytłumaczyć tem, że następca tronu mógł go posłać do leśniczówki po strychninę, którą mu on też i przyniósł. Tem można także tłumaczyć powołanie leśniczego do Wiednia po śmierci cesarzewicza i przeniesienie go za nieostrożność na inne miejsce. Tu trzeba dodać, że istnieje rządowe rozporządzenie, na mocy którego aptekarze obowiązani są wydawać leśniczym strychninę na ich ich żądanie, jako potrzebną do polowania ingredyencyę.

Inni znowu mówią, że nie cesarzewicz, ale ktoś inny zażył strychninę. Okoliczność tę zdaje się potwierdzać fakt, dotąd w żadnej relacyi nie wspomniany, a w Mayerling stanowczo jako pewny podany, że we wtorek popołuduiu powołał cesarzewicz do Mayerlingu lekarza dra T e s c h a u e r a z Badenu. W nocy z wtorku na środę był lekarz ten po raz drugi w Mayerling. Następca tronu był ogromnie wzburzony, skarżył się na wielki ból głowy. Dr. T e s c h a u e r zapisał mu proszki morfinowe. Sprawdziliśmy zaraz na miejscu, że lekarz tego nazwiska mieszka istotnie w Badenie, przy Traubengasse. W Wiedniu w pierwszej chwili, gdy się o katastrofie dowiedziano, mówiono, że w nocy z wtorku na środę wzywano do Mayerling lekarza z Badenu.

Ciekawe są szczegóły co do przybycia cesarzewicza do Mayerlingu w poniedziałek i pewnej tajemniczości, z jaką się przyjazd jego odbył. Następca tronu jechał ekwipażem dworskim. Prawie równocześnie jechał z Wiednia fiakier B r a t f i s c h, o którym już tylekrotnie była mowa. Za miejscowością Gaden spotkały się oba powozy. Cesarzewicz wysiadł z dworskiego ekwipażu i kazał mu wracać, — sam zaś wsiadł do fiakra. W drodze do Mayerling, koło Heiligenkreuz, urwał się rzemień u uprzęży, i musiano chwilę przystanąć. Okoliczność ta posłużyła potem do opowieści, że fiakier ugrzązł, że cesarzewicz pomagał go wydobywać, że się przytem bardzo zmęczył — a to wszystko miało upozorować rozpuszczoną w środę wieść o paraliżu. Naprawiono tedy ów rzemień i ruszono w dalszą drogę. Za Heiligenkreuz, przy wspomnianej już kapliczce Engelshöhe, kazał cesarzewicz stanąć, wysiadł z powozu, i puścił się pieszo przez las do Mayerlingu. Bratfischowi i Loschekowi polecił zaś, żeby jechali przez Alland, pierwszy żeby nie zajeżdżał ani do zamku, ani na folwark, lecz do kowala, zaś Loszek miał od kowala udać się do zamku i tam nakazać trzem sługom, żeby czekali na cesarzewicza przed wejściem do zamku z prawej strony. Przybywszy tutaj pieszo, cesarzewicz razem z tą służbą zeszedł z pagórka na drogę, po przed gospodę Gottwalda, służbę odesłał na folwark, i dopiero wtedy wszedł do zamku stroną lewą. Są to wszystko szczegóły, zupełnie stwierdzone, — przyczem omijam te, których pisać . . . nie można.

Stanowczo mylne są wszystkie szczegóły, dotychczas z pobytu cesarzewicza w Mayerling głoszone. O p o l o w a n i u nie ma i mowy. Że Coburg i Hoyos we wtorek rano czekali na cesarzewicza, mając razem wyruszyć na polowanie, że wysłali Loszeka, aby go zbudził, że Loszek zbiegł na dół i przeraził ich wieścią o samobójstwie — wszystko to nie prawda. Już we wtorek po południu rozpoczął się w Mayerlingu dramat, — którego ostatni akt tragiczny rozegrał się w nocy z wtorku na środę, jak się zdaje, zaraz po godzinie 1 w nocy, strzałem samobójczym. Wszystkie wersye o z a s t r z e l e n i u c e s a r z e w i c z a p o z a o b r ę b e m M a y e r l i n g u, n i e m a j ą ż a d n e j p o d s t a w y, jak również wszelkie inne wersye o zastrzeleniu przez kogokolwiek innego, jak wreszcie i pogłoska o amerykańskim pojedynku. Powód samobójstwa jest zupełnie inny, — a jest on natury najzupełniej o s o b i s t e j. Nie było też to samobójstwo przygotowane długo, — jedna chwila rozpaczy i żalu po doznanej niepowrotnej stracie, wcisnęła cesarzewiczowi broń do ręki. Jest trzech ludzi, którzy znają całe przejście z wszystkiemi jego szczegółami: ks. Coburg, hr. Hojos i kamerdyner Loschek. Ci oczywiście długo milczeć będą. To jednak, co się wie dotąd, a co wszystkie na miejscu zebrane szczegóły stwierdzają, — o ile się to do publikacyi nadaje, streszcza się w tem jednem, co dopiero powiedziałem: powód samobójstwa w całem znaczeniu tego wyrazu o s o b i s t y. — czyn tragiczny dokonany w chwilowym szale wywołanym przez żal i rozpacz. Wszystkie inne szczegóły dziś zamilczone być muszą, a będą one kiedyś obfitym tematem dla przyszłych . . . powieściopisarzy.

Z Rady państwa.

***Wiedeń,** 14 lutego.*

Początek posiedzenia o godzinie 7 wieczór. — Minister D u n a j e w s k i odpowiada na kilka interpelacyj, z których wymieniamy dwie najważniejsze: W odpowiedzi na interpelacyę F u r t m ü l l e r a i tow. w sprawie zmiany przepisów o utrzymywaniu ewidencyi nad katastrem podatku domowo-klasowego — oświadcza minister skarbu, iż zmian tych nie może zarządzić w drodze administracyjnej, lecz że kwestya ta wymaga załatwienia w drodze ustawodawczej. Minister przedłoży niebawem odnośny projekt do ustawy.

Na interpelacyę P i c k e r t a i tow. w sprawie ostemplowania dodatków do peryodycznych pism na prowincyi, odpowiada minister skarbu, że ostemplowania żąda się w tych wypadkach, gdy jako dodatek dołączone do numeru czasopisma druki i ryciny wykonane zostały za granicą, jak to często czynią czeskie pisma gospodarskie.

Minister G a u t s c h odpowiada na interpelacyę F u s s a i tow. w sprawie zakazu ministeryalnego, wydanego nauczycielom i władzom szkolnym co do rozszerzenia czasopisma *Schule und Haus*. Na dowód, iż zakaz ma pewną podstawę, odczytuje minister jeden ustęp z tego czasopisma p. t. „Ludu! pomóż sobie sam“. — Autor artykułu stara się udowodnić, że księża nie spełniają swego obowiązku, jako opiekunowie ludu, podobnie jak dziennikarze, adwokaci i t. p., lud więc ograniczyć się musi na własne siły.

F u s s domaga się otworzenia dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Izba wniosek ten odrzuca 122 głosami przeciw 92.

Dep. A n g e r e r zwraca uwagę Izby, że rząd oświadczył w subkomitecie komisyi podatkowej w kwestyi wniosków o podatku gruntowym, iż ż y c z e ń w t y m k i e r u n k u o b j a w i o n y c h w c a l e u w z g l ę d n i ć n i e m o ż e. Mowca występuje dlatego z komisyi podatkowej i oświadcza to wobec Izby, aby ludność dowiedziała się, iż z jałowej działalności komisyi podatkowej niczego spodziewać się nie należy. (Wielkie zaniepokojenie w Izbie).

Z porządku dziennego przystępuje Izba do rozprawy szczegółowej nad ustawą o s k ł a d a c h p u b l i c z n y c h.

§. 11 opiewa: „Jeżeli partye zgodzą się na rozstrzygnięcie w sprawach spornych przez sąd polubowny, statutem składu określony, to odwołania się od wyroku takiego sądu nie są dopuszczalne. Zażalenie o unieważnienie wyroku sądu polubownego wnosić się ma na piśmie w 8 dni po doręczeniu wyroku do sędziego pierwszej instancyi. Skarga ma być podpisana przez adwokata, a wniesienie jej nie powstrzymuje egzekucyi wyroku sądu polubownego.“

K r o n a w e t t e r żąda opuszczenia w ustawie zwrotu o p o d p i s i e a d w o k a t a, — po przemówieniu jednak reprezentanta rządu S t e i n b a c h a przyjmuje Izba §. 11 bez zmiany.

§. 12 opiewa: „Zakazuje się przedsiębiorstwu składów publicznych pod utratą koncesyi prowadzić handel towarami, które się do przyjęcia do dotyczącego składu kwalifikują, a to zarówno na swój, jak na obcy rachunek, jak niemniej udzielać pożyczki na złożone w składzie towary na swój lub na obcy rachunek“.

P o p p e r przemawia przeciw treści §. 12. — Przedsiębiorstwo składu powinno mieć prawo udzielania pożyczek na złożony towar: w ten sposób urządzone są składy publiczne za granicą. — Bank austro-węgierski nie będzie polegać na warantach, lecz żądać będzie na udzielenie pożyczki dobrych podpisów. Mowca stawia wniosek, aby §. 12 opuścić a w §. 17 dodać klauzulę, iż przedsiębiorstwo składu obowiązkowo wystawiać ma waranty.

H e v e r a uważa §. 12 za korzystny dla drobnych kapitalistów i producentów, a bank austro-węgierski zobowiązany będzie do udzielania pożyczek na waranty składów publicznych.

Na tem przerwano obrady. — Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 przed południem;

Maciej Grąbczewski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

skreślił

Edmund S. Naganowski.

Czcigodnemu Opiekunowi Polskich Weteranów. *Ksaweremu Konopce,* poświęca obrazek ten

Autor.

I.

Lat temu będzie pięć, pewnego lipcowego wieczora przechodziłem ulicą, której nazwy już nie pomnę, położoną w londyńskiej dzielnicy Chelsea, gdy uszu mych doszedł dźwięk fortepianu z melodyą jednego z najskoczniejszych mazurków Szopena. Ile razy dosłyszę gdzie w ulicy Szopena, co się zdarza bardzo rzadko, staję zawsze i słucham — słucham, jak też mistrza naszego rozumieją i odtwarzają tej wyspy krajowcy. I onego więc wieczora zatrzymałem się przy kamienicy; a że okna pokoju, gdzie grano, były otwarte, więc słyszałem doskonale. Kto tam grał — czy kobieta, czy mężczyzna — patrzeć nie śmiałem; pamiętam tylko, że mazurka wycięto chwacko, z duszą w każdym takcie, razem i do tańca i do rozpłakania się. Nigdym przedtem w Anglii tak dobrze odegranego Szopena nie słyszał! Poczekałem więc — na więcej. Uraczono mnie nadspodziewanie! Za mazurkiem Szopena rozebrzmiał z okien mazurek Dąbrowskiego... ta nasza droga, smutna i raźna, przez obcych niepojęta i niezrozumiała piosnka, której bodaj i my sami już tak śpiewać nie potrafimy, jak ją śpiewali ojcowie nasi i matki!

Ba! Francuz posłyszy swoją marsyliankę nad Wisłą lub Pełtwą — i wcale go to nie zdziwi, bodaj w drodze zatrzyma. Tak samo Niemiec, nie wiele pyta w Moskwie lub Zanzybarze, kto i jak gra jego (czy też angielski) hymn narodowy. Ale któżby też w Londynie grał: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a grał tak serdecznie? Polak chyba, lub Polka!

Marsz! marsz! Dąbrowski!“ Raz jeszcze i jeszcze raz powtórzono na fortepianie, z ogniem... potem muzyka ucichła i fortepian z trzaskiem zamknięto. Któryżby z rodaków tu mieszkał? pomyślałem; kamienica piękna, w drogiej części miasta... dużo trzeba mieć dochodu, by tu mieszkać, żeby zaś znaleźć nad Tamizą rodaka, mającego dużo dochodu, z pochodniami szukaćby trzeba! Może to guwernantka Polka tak sobie światek swój chciała o tej godzinie przypomnieć?.... Pójdę i zapytam! Cóż u licha, ciekawość usprawiedliwiona!

Zadzwoniłem u bramy. W parę minut otworzył drzwi lokaj.

— Czy tu mieszka jaki Polak? — spytałem.

Człowiek zmierzył mnie od stóp do głów i odrzekł:

— *No, sir.*

— Któż to grał przed chwilą na fortepianie? — zapytałem.

Człowiek zmierzył mnie raz jeszcze — potem rzekł najspokojniej:

— *What's that to you, go along!* (Cóż wam do tego, idźcie sobie!) — i drzwi zamknął.

Fortepian milczał, milczała ulica — to i poszedłem do domu, upokorzony.

II.

Na święta Bożego Narodzenia 1887 r. zabrał mnie Anglik, przyjaciel, do swej rodziny, mieszkającej na wsi — w Bishopstoke, niedaleko miasta Southampton. Przyjechaliśmy w wigilię.

Mój Boże! Przed wyjazdem, na dworcu londyńskim zjedliśmy po bifsztyku, a po przyjeździe, zasiedliśmy do zwyczajnego, codziennego obiadu angielskiego!... W domu tym nie było dzieci, najmłodszy z nas włosy miał szronem osypane. Na spoczynek udaliśmy się wcześnie; ja oka zamknąć nie mogłem. Wyobraźnia patrzała na stół sianem zasłany i białym okryty obrusem, na opłatki położone przy nakryciu ojca, na uroczyste twarze starszych, na szczęściem roześmiane oczy młodszych, na choinkę i na szopkę... a w uszach dzwoniło, dzwoniło tysiącem piersi śpiewane: *W żłobie leży* i *Bóg się rodzi, moc truchleje!*

Zacisnąłem powieki. Zacząłem myśleć o kłopotach tego życia z dnia na dzień i przez zęby sykałem, dla zagłuszenia dzwonów pasterki — marsz.... Boulangera: *En revenant de la revue!*

Nazajutrz padał deszcz od rana. Gospodarstwu i przyjacielowi wydało się za daleko do kościoła w taką szarugę; kościoła katolickiego w okolicy nie ma. Siedzieliśmy i rozmawiali aż do obiadu; po obiedzie, przeładowani indykiem i świątecznym *pudyngiem*, udaliśmy, że się zagłębiamy w czytaniu gazet. Dla orzeźwienia podano rychło herbatę, po której znów otoczyliśmy kominek i — —

Ja już wytrzymać nie mogłem! Pod pozorem bólu głowy opuściłem towarzystwo, poszedłem do swego pokoju i ubrawszy się w grubą burkę, nie zważając na słotne wietrzysko, wyszedłem na wieś i poza wieś, dla rozerwania myśli i złego humoru.

Wicher szumiał, huczał i jęczał w rozpędzie z pagórków — ulewa siekła mi twarz, ilem razy głowę podniósł, by przejrzeć w ciemnościach wieczoru, dokąd mnie błotna prowadzi droga. — Minąłem domy mieszkalne tych, co jak moi gospodarstwo, należeli do klasy emerytów lub „kapitalistów“ o skromnym przychodzie — minąłem szkołę i karczmę, drugą karczmę i dom przytułku i pracy, jeszcze jedną karczmę i lombard miejscowy, minąłem kilkanaście chat wyrobników, przeszedłem mimo jakiejś fermy, z której pies na mnie zaszczekał — i wyszedłem poza Bishopstoke, ku pagórkom.

Jak nędzarzowi boleśnie odkrywać jedne po drugiej wszystkie swe nędze, tak i mnie cierpko przelewać tu myśli, jakie się uściełały wtedy — smutniejsze jedne od drugich — po głowie i po sercu. Chleba mam dosyć — sam go spożywam; mam swe pragnienia — nikt ich ze mną nie dzieli, jak nikt się mym grobem nie zajmie.

Doszedłem do rozstaju. Wprawdzie szeroka droga, którą dotąd kroczyłem, prowadziła wyraźnie dalej, ale chciałem już zawrócić ku domowi. I byłbym zawrócił, gdyby mnie w tej chwili nie doleciał głos kobiecy, głos z blizka. Podszedłem kilkanaście kroków dalej drogą, stanąłem i — — I dosłyszałem najwyraźniej śpiew wielkiej modlitwy naszej!

Słów oczywiście wicher mi nie przynosił, ale pieśń go przemogła: tak, to *Boże coś Polskę!* Tu — w dzień Bożego Narodzenia!

Postąpiłem za głosem.

Przez szparę w okiennicy mizernej chałupki, przy słabem i ruchawem oświeceniu, jakie po izbie biegało z kominka, dojrzałem starca z długą siwą brodą, skulonego przy ogniu i czemś zajętego. Lecz tej samej chwili, głos kobiecy w izbie podjął dwa ostatnie wiersze pieśni; starzec ręce opuścił, podniósł oczy i wraz z towarzyszką ciągnął nabożnie:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie!

N a b o ż n i e! Tak, pamiętam, śpiewają starcy przy naszych kościołach, gdy, widząc oddalającą się panią, chcą ostatnim wysiłkiem schorzałych piersi doprosić się od niej jałmużny.... Starzec miał wzniesione oczy, jakby niemi ścigał w niebiosach miłosierdzia Zbawiciela — a tyle w tych oczach było prośby, ile upragnienia; tyle nadziei, ile trwogi; tyle kornej modlitwy, ile niecierpliwej namiętności; tyle łez, ile gorzkości.... Wpatrzony w niego, mimowoli razem z nim dokończyłem głośno:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

On głosu mego nie dosłyszał. Jakże mógł dosłyszeć! Nie śpiewałyż mu do wtóru głosów miliony? Ona dosłyszała i otworzyła drzwi.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — zawołałem.

Rozległ się krzyk w chacie i dziewczyna podbiegła do starca, zwalonego na podłodze. Ale nie upłynęło parę minut, jak się wsparł na drżących rękach, podniósł z ziemi i stanął na nogach z pomocą dziewczyny.

— *For God's sake! who are you, sir?* Przez Boga żywego! ktoś pan jest? — zawołał prawie niezrozumiałą angielszczyzną.

Odpowiedziałem po polsku.

— Co? Polak! Polak? tu? Polak? — wołał, przybliżając się do mnie i wpatrując się mi w oczy.

— Prawy Polak — rzekłem i dodałem do dziewczyny: — Posadź go pani przy ogniu i pozwól mi wejść do izby.

(C. d. n.)

na porządku dziennym stanie dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o składach publicznych.

Z Sejmu węgierskiego.

Wczorajsze poranne posiedzenie Sejmu węgierskiego było tak burzliwe, że przypominało najgorsze czasy obrad Sejmu kroackiego, kiedy Starcewicz ze zwolennikami swymi wszelką porządną naradę uniemożebnia

Na początku posiedzenia zgłoszono 7 interpelacyj w sprawie postępowania policyi podczas czwartkowych demonstracyj. W chwili, gdy zapowiadano interpelacye, odezwał się głos ze skrajnej lewicy: to było łotrostwo! Z prawicy wołają: do porządku. Głosy z lewicy: mordercy! Wszczyna się zgiełk i wrzawa. Polonyi woła: na ulicy mordują lud, a wy tu blagujecie! Nie pora ku temu. Po długiej hałaśliwej przerwie zaledwie zdołał prezydent Pechy przywrócić spokój.

Sekretarz odczytuje sprawozdanie prezydenta o wypadkach z 29 i 30 stycznia, kiedy na galeryi byli detektywi policyjni, a przed parlamentem policya i wojsko utrzymując porządek, niektórych posłów, którzy się nie wylegitymowali, nie puszczała do parlamentu. Sprawozdanie prezydenta, zupełnie przedmiotowe, stwierdza, iż nie było naruszenia ustaw ze strony organów bezpieczeństwa. Wszczyna się dyskusya między prezydentem, a posłami Szentivanyi'm i Zay'em. Zay twierdzi, że go huzar uderzył pałaszem w plecy — że również i Kubinyi, poseł, został przez policyę znieważony. Ten protestuje przeciw temu — oświadcza, że mu się nic nie stało, i że nie upoważniał nikogo do tego, by jego sprawę podnosić. Żołnierze nie mogą z twarzy wyczytać, czy kto jest posłem czy nie.

Helfy wnosi, żeby sprawozdanie prezydenta drukować, i potem nad niem obradować. Tisza zgadza się z wnioskiem. Nietykalność poselską trzeba chronić, wszakże nietylko od zamachów ze strony władz, ale także i od zniewag ze strony tłumów. (Grzmiące oklaski z prawicy — głos z lewicy: słyszycie, jak młody Tissa hałasuje! Wielka wesołość.) Beöthy zarzuca ministrowi, że w słowach jego jest insynuacya, jakoby lewica lud podżegała — kiedy przeciwnie lewica go uspokaja. Jeżeli opozycya broniła osoby prezydenta ministrów, a to się nie powiodło, to nie jej w tem wina. (Wielki hałas po prawicy: skończyć! przestać mówić!)

Przez dłuższy czas trwa zgiełk i przerwa. — Gdy się nieco uciszyło — prezydent chce oznajmić, iż Izba przechodzi do dalszego porządku dziennego, ale Lukacs z lewicy wnosi, żeby posiedzenie zamknąć, a to z powodu, iż posłowie, którzy widzieli wczorajsze wypadki, nie mogą być dzisiaj do spokojnych obrad usposobieni.

Prezydent oświadcza, że porządek dzienny jest ustalony uchwałą Izby. Prawica woła: Głosować! Lukacs chce mówić, ale prawica nie dopuszcza go do głosu, wołając: do porządku! Wreszcie Lukacs zdobywa głos: Dla czego wczoraj mordowano na ulicach? (Zaprzeczenia z prawicy.) Mordowano właśnie wtedy, gdy studenci wołali: Niech żyje król! Na te słowa lewica wznosi okrzyk: Eljen a Kiralyi! Odzywa się głos: To było nieszczęściem studentów, że wołali niech żyje król! a nie wołali: niech żyje Tisza! Na to z prawicy powstaje znowu niesłychana wrzawa. Prezydent grozi użyciem środków, jakie mu władza jego daje. Zapytuje: czy Izba chce głosować nad kwestyą porządku dziennego?

Prawica powstaje i woła: Nie! Poczyna się znowu wielka wrzawa. Posłowie opuszczają miejsca i gromadzą się na środku sali. Na lewicy zbierają podpisy o głosowanie imienne. Chcą w ten sposob zyskać na czasie, aby nawet w razie uchwały Izby, iż ma się rozpocząć szczegółowa rozprawa, nie starczyło na nią czasu. Prezydent chce coś mówić — lewica woła: Zejdź ze swego miejsca, jeżeli chcesz krytykować postępowanie Sejmu! Trzeba rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory! Polonyi woła: Niech Tisza poda się do dymisyi, wtedy będzie spokój. Wrzawa i zgiełk trwa całą godzinę. Prezydent zawiesza na chwilę posiedzenie, ażeby się Izba uspokoiła. Następuje imienne głosowanie nad kwestyą zawieszenia obrad. Wniosek ten upada — głosuje za nim 97 przeciw 204 posłów — Izba wśród wielkiej wrzawy przystępuje do dalszej szczegółowej rozprawy nad ustawą wojskową. Po dłuższej rozprawie przyjęto § 8 bez zmiany.

Gullner z umiarkowanej opozycyi interpeluje o postępowanie policyi. Lud, przeważnie młodzież, na wezwanie policyi zaczął się rozchodzić. Mimo to policya natarła na bezbronnych i wtargnęła do restauracyi, skąd gości codziennych pod silną eskortą odprowadziła do więzienia. (Hr. Gabryel Karolyi woła: Tisza chciał ich w ten sposób na obiad zaprosić.) Jestem ojcem rodziny — ale gdyby policya ze mną tak się obeszła, jak wczoraj ze spokojnymi obywatelami, z pewnością bym strzelał! (Z lewicy: bardzo słusznie!) Po tej interpelacyi chciało stronnictwo rządowe jeszcze dalszych interpelacyj wysłuchać — ale lewica, chcąc mieć na następne posiedzenie temat, za pomocą którego możnaby obrady przewlekać — wskazała na spóźnioną porę i uzyskała zamknięcie posiedzenia o godz. 3 popołudniu.

Na galeryi pojawił się major sztabu generalnego Barkaasy, który ma polecenie złożenia cesarzowi raportu o przebiegu posiedzenia.

Upadek Floqueta.

Francuska Izba deputowanych złożyła we czwartek wymowny dowód własnej nieudolności, ponieważ w chwili stanowczej, wymagającej świadomego i energicznego działania, posunęła swą chwiejność tak daleko, że w ciągu jednego posiedzenia przyjęła dwie sprzeczne uchwały: odrzuciła wniosek Mackau, żądający odroczenia dyskusyi nad projektem rewizyi konstytucyi, a w godzinę potem przyjęła ten sam wniosek w zmienionej nieco redakcyi, postawiony przez hr. Douville-Maillefeu. Zarzut ten stosuje się przedewszystkiem do oportunistów, którzy nie mogli się zdobyć na tyle patryotyzmu, aby dla dobra kraju wyrzec się swej dewocyi polityeznej i podtrzymać gabinet Floquet'a. Obalając ministerstwo, wywołali zamieszanie, mogące wyjść na korzyść jedynie przeciwnikom republiki.

Po zagajeniu owego fatalnego posiedzenia przez przewodniczącego, pierwszy zabrał głos bar. Mackau, przywódca bonapartystów, i oznajmił, że on i jego przyjaciele polityczni żądają rewizyi konstytucyi, ale rewizyi szczerze zamierzonej i na szeroką skalę wykonanej, nie zaś rewizyi pozornej tylko, jaką proponuje rząd: istotną rewizyę konstytucyi musi poprzedzić rozwiązanie Izby. Wobec tego żąda mowca odroczenia dyskusyi nad projektem rewizyi do przyszłego tygodnia, w nadziei, że rząd wpłynie tymczasem na prezydenta republiki, aby wystosował orędzie do senatu, domagające się rozwiązania Izby.

Prezydent ministrów Floquet zbija wniosek bar. Mackau, nadmieniając ironicznie, że jeżeli p. Mackau chce udzielić rady prezydentowi republiki, niechaj uda się osobiście do pałacu elizejskiego, gdyż rząd nie myśli o rozwiązaniu Izby. Minister wzywa Izbę, aby natychmiast przystąpiła do dyskusyi nad projektem rewizyi.

Następuje głosowanie i Izba 375 głosami przeciw 173 odrzuca wniosek bar. Mackau.

Wówczas wchodzi na trybunę hr. Douville-Maillefeu, znany jako jeden z najgwałtowniejszych mowców, aby dopiero co odrzucony wniosek ponowić w odmiennej nieco formie. Mowca odwołuje się do polityki zdrowego rozsądku i wzywa Izbę, aby opamiętała się i nie przystępowała do rozprawy nad rewizyą konstytucyi w chwili kiedy nikt nie wie, w jakim kierunku rewizya ma być dokonaną, gdyż kraj nie wypowiedział swej opinii: należy pozostawić wyborcom czas do rozpatrzenia się w sytuacyi, aby wiedzieli, o czem mają wyrokować (ironiczne głosy z prawicy). Mowca mówi dalej: Nie obawiam się waszego krzyku i waszych gróźb i drwię sobie z waszej ironii. Prawica jest jak Pourceaugnac Molière'a, wie niby o wszystkiem, chociaż niczego się nie uczyła (Zamięszanie na prawicy i głosy: do porządku! milczeć!) Nie potrzebuję przyzwolenia prawicy, które wstyd by mi tylko przyniosło, i mówić będę, choćbyście mię żywcem spalili, jakeście czynili z mymi przodkami (mowca jest protestantem). Wracając do rzeczy, kończy mowca: Wszechwładny lud powinien decydować o rewizyi. Teraz zaś należałoby raczej wydać ustawy ku zapewnieniu porządku. Odwołuję się do roztropności gabinetu, któremu nigdy nie odmawiałem swego zaufania i żądam odroczenia rewizyi konstytucyi aż do ukończenia przyszłych wyborów.

Floqnet zbija wniosek hr. Douville-Maillefeu, przypominając, że Izba uchwaliła już przystąpić natychmiast do dyskusyi nad projektem rewizyjnym. Prezes gabinetu wzywa Izbę, aby wytrwała w tem postanowieniu.

Następuje ponowne głosowanie, podczas którego w Izbie panuje zamięszanie; Laguerre i Mackau prowadzą ożywioną rozmowę o stanowisku obu stronnictw.

Wynik głosowania wywołał niezmierne zdziwienie: Izba uchwaliła odroczyć rewizyę do ukończenia przyszłych wyborów powszechnych 307 głosami przeciw 218.

Kółko deputowanych z obozu republikańskiego chce naprawić błąd, żądając wotum ufności dla gabinetu Floquet'a, ale już zapóźno: Floquet nie przyjmie nowych dowodów niezręcznego zaufania. Po krótkiej naradzie z kolegami, prezydent ministrów wchodzi na trybunę i wśród grobowej ciszy rzecze: „Mam zwyczaj spełniać moje zobowiązania. Możebnem było dla mnie spełnić je co do reformy wyborczej. Dzisiejsza uchwała Izby nie pozwala mi godnie odpowiedzieć mym zobowiązaniom względem rewizyi konstytucyi. Mam honor oznajmić Izbie, iż gabinet, którego jestem prezydentem, za kilka minut wręczy prezydentowi republiki swą dymisyę".

Wśród powszechnego naprężenia posiedzenie zamknięto, następne zaś wyznaczono na poniedziałek.

Floquet niebawem udał się do pałacu elizejskiego i wręczył prezydentowi repnbliki tekę swoją i swych kolegów do rozporządzenia.

Obalenie gabinetu Floquet'a jest wspólnem dziełem prawicy i oportunistów. Dla pierwszej oznacza zwycięstwo nad obozem republikańskim; oportunistów — czyni odpowiedzialnymi za następstwa tego czynu, który nie może wyjść na korzyść republiki.

Sytuacya jest nader poważną. Powołani obrońcy trzeciej republiki gubią się w kombinacyach i środkach, jakich chwycić się należy, a jej wrogowie zręcznie wyzyskują tę trudną chwilę na swą korzyść.

Boulanger natychmiast wydał odezwę do wyborców dep. Sekwany, następującej treści: „Programem stronnictwa narodowo-republikańskiego było i jest rozwiązanie bezsilnej Izby i rewizya konstytucyi z r. 1875 przez konstytuantę. Nie mogąc oprzeć się wszechwładnej opinii, usiłowało dogorywające ministerstwo, potępione 27 stycznia przez wyborców dep. Sekwany, zastawić pułapkę krajowi. Stronnictwo narodowo-republikańskie nie dało się złapać. Rewizya, proponowana przez rząd, miała być tylko komedyą. Ministerstwo wiedziało dobrze, że projekt rewizyi, gdyby go Izba przyjęła, byłby z pewnością odrzucony w senacie. Ministerstwo chciało jedynie utrzymać się u władzy i ponownie zawieść nadzieje narodu. Przeszkodziliśmy więc gabinetowi Floquet'a podejść prawo powszechnego głosowania; nie dopuściliśmy, aby Izba deputowanych zdobyła w oczach narodu uznanie za uchwałę, w gruncie rzeczy bezowocną. Nie chcieliśmy uprawnić uzurpacyi, jaką popełniłby zużyty parlament, przywłaszczając sobie władzę, która należy do konstytuanty. Uchwalić rewizyę rządową znaczyłoby to zwiększyć tylko chaos parlamentarny i zabić wielkie dzieło rewizyi narodowej. Przedstawiciele narodowo-republikańskiej partyi obalili ministerstwo, które gotowe było wystąpić z ustawami wyjątkowemi ku ograniczeniu swobód i praw narodu.

„Upadek tego nieszczęsnego ministerstwa będzie ulgą dla sumienia społecznego i krokiem naprzód do rozwiązania Izby i zwołania konstytuanty. Pozostańmy wierni naszemu programowi. Teraz, po uchwaleniu nowej ustawy wyborczej, która w myśl jej twórców, jest tylko zamachem na prawo powszechnego głosowania, okres wyborczy został otwarty. — Rozstrzygające słowo należy do kraju, który potrafi zapewnić zwycięstwo swej wszechwładnej woli. Nie żyje republika!

Ostatnie depesze paryskie podają kilka kombinacyj gabinetowych. Na prezydenta nowego gabinetu wymieniają jako kandydatów Constans'a, Tirarda, Waldeck-Rousseau, Flourens'a, wreszcie obecnego prezydenta Izby deputowanych Mélinea. To pewna, iż żaden z wymienionych gabinetów nie byłby w stanie w dzisiejszej sytuacyi parlamentarnej uzyskać trwałego poparcia większości. Mówią więc o rozwiązaniu Izby deputowanych....

Sprawy szkolne.

Nauka rolnictwa w seminaryach nauczycielskich.

Uznając doniosłość nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych, podnieśliśmy w jednym z zeszłorocznych artykułów naszych w tym przedmiocie pisanych, iż nieodzownym warunkiem korzystnego udzielania tej nauki być musi, aby nauczyciele ludowi sami posiadali pewną teoretyczną i praktyczną znajomość agronomii. Dzisiaj trudno żądać tego od nauczyciela ludowego, skoro się go w tym przedmiocie nie kształciło; chcąc złemu zaradzić, należy zarówno kandydatom nauczycielskim, jak nauczycielom ludowym, już pełniącym swe obowiązki, dać sposobność wykształcenia się w przedmiocie gospodarstwa krajowego.

Z tego też założenia wyszła Rada szkolna, chcąc uczynić zadość życzeniom Sejmu, wielokrotnie w kierunku podniesienia wiadomości rolniczych wśród ludu objawianym. Sejm uchwalił na ostatniej sesyi rezolucyę do rządu, wniesioną przez p. Antoniewicza, aby w seminaryach nauczycielskich utworzyć posady nauczycielskie do nauki rolnictwa i postarać się o wydanie stósownych do tego przedmiotu podręczników dla nauczycieli.

Otóż Rada szkolna zwołać miała ankietę specyalną, celem powzięcia decyzyi w tym względzie, a równocześnie prezydyum Rady szkolnej odniosło się do Wydziału krajowego, czy i w jaki sposób możnaby przy krajowych szkołach rolniczych urządzić praktyczne kursa nauki dla nauczycieli ludowych? Wydział krajowy zwołał w celu zastanowienia się nad odpowiedzią ankiety, w której skład zaproszeni zostaną:

Pp. Bolesław Baranowski, inspektor szkolny, Zygmunt Kahane, profesor szkoły rolniczej w Dublanach, Tadeusz Langie, poseł na Sejm krajowy i dyrektor fundacyi skarbkowskiej, Władysław Lubomęski, dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, Zygmunt Strusiewicz, profesor szkoły rolniczej i dr. Roman Wawnikiewicz, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

Oznaczenie terminu zwołania ankiety nastąpi później.

Naszem zdaniem urządzenie praktycznych kursów gospodarstwa krajowego, na któreby nauczyciele ludowi lub kandydaci podczas wakacyj uczęszczać mogli bez szkody dla całorocznych swoich zajęć szkolnych, przyniosłoby bezsprzecznie o wiele więcej korzyści, niż wydanie najlepszego podręcznika, który swoją drogą ważne odda przysługi nauce agronomii, jeżeli uczący się będzie równocześnie mieć sposobność pobierania nauki w kierunku praktycznym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lutego.

Mamy już przed sobą oryginalny tekst allokucyi papieża Leona XIII na tajnym konsystorzu z d. 11 b. m. — Okazuje się z tego, że pierwsza wersya telegraficzna, — jakoby papież miał powiedzieć „interesa Polaków będą w każdym razie zastrzeżone" jest stanowczo mylna. Tych wyrazów papież nie użył, to zaś, co powiedział nie zawiera żadnego uspokojenia obaw, ze stanowiska narodowego podnoszonych. Zaznaczywszy u wstępu, że głównem złem naszych czasów jest, iż państwa „ogołacają się z wszelkich form chrześcijańskich" powiada papież dalej:

„Z tych przyczyn staraliśmy się zawsze wzmacniać lub zawiązywać tradycyjne stosunki ze rządami państw zagranicznych. Usiłujemy teraz przywrócić je z potężnem państwem Rosyi i nie wątpimy, iż po myśli naszej urzeczywistnią się wyrażone w tych układach życzenia. — W tej sprawie z szczególną gorliwością i równą przychylnością poświęciliśmy nasze starania i myśli nasze położeniu interesów katolickich u Polaków i już przeznaczonych jest kilku biskupów, co było rzeczą wielkiej wagi dla ładu w administracyi w ich dyecezyach. Byłoby nam nad wyraz przyjemnie ogłosić ich dzisiaj w waszem dostojnem zebraniu, gdyby całkowite wykończenie tej sprawy nie wymagało jeszcze pewnego przeciągu czasu".

Z Austryi.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn miał wydać, jak donosi *Politik*, okólnik do prokuratoryi państwa, w którym poleca tym organom „sprawiedliwe i łagodne ocenianie artykułów dziennikarskich". W dalszym ciągu ma się znajdywać w rozporządzeniu ministeryalnem zwrot, iż „rzeczowa i przyzwoita krytyka postępowania rządu nie tylko go nie zastrasza, lecz że jest nawet może dla niego pożądaną. Z tego wychodząc stanowiska, mają stosować prokuratorye państwa wysoce rozciągliwe paragrafy ustawy prasowej.

Zostawiając odpowiedzialność za tę wiadomość czeskiej *Politik*, zadowalniamy się krótką o tem wzmianką. Jeżeli minister wydał rzeczywiście takie rozporządzenie, to sam fakt uznania przez ministra potrzeby „sprawiedliwego i łagodnego oceniania artykułów dziennikarskich" jest wielce charakterystyczny i nie potrzebuje dalszych komentarzy.

Na czwartkowem posiedzeniu komisyi budżetowej upominał się dep. Biliński o wstawienie w tegoroczny budżet państwa kwoty 10 tysięcy złr. na obwałowanie Wisły i Sanu. Odpowiedź ministra Falkenhayna była bardzo wymijająca; uczynienie zadość temu żądaniu czynił zależnem od rozpatrzenia się w przedłożeniu sejmowem, — które przecież dobrze mu znane być już powinno, — to znowu od porozumienia się z ministerstwem skarbu, jak gdyby już tego dawniej nie mógł był zrobić. Ostatecznie komisya przyjęła po dłuższej rozprawie rezolucyę, wzywającą rząd do jak najprędszego, jeszcze w ciągu tej sesyi, zarządzenia, aby w preliminarzu funduszu melioracyjnego na r. 1889 wstawiona została kwota 10.000 złr., jako część przypadającego na skarb państwa 40 procentowego udziału w obliczonych na 680.000 złr. kosztach ogólnych obwałowania Wisły.

W dalszym ciągu obradowała komisya budżetowa nad rubryką „urzędy pocztowe i telegraficzne". Na uskarżanie się Gniewosza oświadczył minister handlu, iż co do lokalności i braku sił urzędniczych przy urzędach pocztowych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, zaradzi rząd wkrótce przez nowe budynki i dozwolone już pomnożenie urzędniczego personalu.

Komisya prawnicza rozpoczęła dyskusyę ogólną nad wniesioną przez rząd ustawą o ustnem postępowaniu sądowem. Referentem tej sprawy jest dr. Madeyski, który w sprawozdaniu swojem odstąpił w kilku punktach od wniosków rządowych rozszerzając żądanie procedury ustnej także w sądach powiatowych, po wsiach i małych miasteczkach. Minister sprawiedliwości godził się wprawdzie na motywa tego żądania, lecz kładł nacisk na to, że wprowadzenie w życie tego wniosku wymagałoby znacznego zwiększenia sił sądowniczych i tem samem kosztów — a trudności te nie tak łatwe są do przezwyciężenia. Wniosek powyższy referenta został przez komisyę przyjęty 7 głosami przeciw 6, a przedłożenie rządowe przyjęto za podstawę do rozprawy szczegółowej.

Z Niemiec.

Na giełdzie berlińskiej rozeszła się przedwczoraj pogłoska, że ks. Bismark podał się do dymisyi, bo nie może znieść rosnącego wpływu Stoeckera. Na chwilę uwierzono tej pogłosce i kursa papierów spadły; później uspokojono się, bo pogłoska się nie sprawdziła. Mimo to jest to symptomatyczny objaw obecnego położenia, znamionujący starcie różnych wpływów, niebezpiecznych dla dominującego wpływu kanclerza. Starcie to odbywa się między kanclerzem a szefem sztabu generalnego, hr. Waldersee, a chodzi tu o posadę ministra wojny. Bismark pragnie zatrzymać na tej posadzie dotychczasowego ministra Bronsarta, a hr. Waldersee proponuje na tę posadę generała Kaltenborn-Stachaua, chociaż są jeszcze inni kandydaci. Ciekawość powszechna stawia sobie pytanie: kto z tego starcia wyjdzie zwycięsko?

Oprócz w ministerstwie wojny, zanosi się, — jak słychać, — na zmianę w ministerstwie sprawiedliwości, bo niedawno mianowany minister Schelling po dwakroć zmuszony bronić nieprawidłowego i bezprawnego postępowania kanclerza w sprawie Geffckena i doznawszy porażki, użala się, iż w obu razach nie miał żadnego poparcia ani od innych członków rządu, ani skuteczniejszej pomocy od stronnictw kartelowych.

Znanym jest głośny artykuł inspirowanych *Hamb. Nach.* wyrzucający stronnictwu narodowo-liberalnemu nieżyczliwość dla kanclerza, okazaną grobowem milczeniem podczas rozprawy w sprawie Geffckena i zarzucający im zbyt wielką niecierpliwość, iż nie mogą się doczekać chwili, w którejby chwycili za ster rządu. Otóż powodem do napisania tego artykułu było według *Augsb. Abendztg.* to, że kierownictwo stronnictwa narodowo liberalnego do wielu więcej wpływowych członków rozesłało poufną przestrogę przed zbyt uległem popieraniem szybko starzejącego się kanclerza Jeden z takich listów dostał się do rąk niewłaściwych i dał powód do napisania owego artykułu z naganą dla stronnictwa.

W dziennikach berlińskich znajdujemy różne wieści o podróżach cesarzów. *Börsen-Courier* zapowiada wizytę cara w Berlinie już na pierwszą połowę marca, a *Börsen-Ztg* twierdzi, że cesarz Wilhelm nie ma wcale zamiaru udawać się do Anglii, oraz, że spodziewana wizyta cesarza austryackiego w Berlinie stała się teraz bardzo wątpliwą.

Szkolny wniosek Windthorsta.

W sejmie pruskim wniósł Windthorst projekt do ustawy szkolnej, będący właściwie wznowieniem zeszłorocznego jego projektu. Opiewa ten wniosek jak następuje:

„Izba deputowanych zechce uchwalić i zawezwać rząd królewski, ażeby w jak najbliższym czasie przedłożył sejmowi projekt do ustawy, która przywróci kościołowi i jego organom względem nauki religii w szkołach ludowych te prawa w całej pełni, które im konstytucya w artykule 24 zapewniła w słowach: „Nauką religii w szkole ludowej kierują odnośne stowarzyszenia religijne", jako też w myśl dawnego zapewnienia wziął pod rozwagę ustanowienie praw następujących:

1) Urząd nauczyciela religii w szkole ludowej wolno piastować tylko takim osobom, przeciwko którym władza kościelna pod względem religijnym żadnego nie założy protestu. Jeżeliby później to uczyniła, nie wolno dalej takim nauczycielom udzielać nauki religii.

2) Wyłącznie wyższej władzy kościelnej przysługuje prawo wyznaczania osób, które do kierowania nauką religii w poszczególnych szkołach ludowych będą uprawnione.

3) Upoważniona do kierowania nauką religii osoba może według własnego uznania albo sama zajmować się objętą planem szkolnym nauką religii, albo przy nauczaniu religii przez nauczyciela być obecną w danym razie sama wkroczyć i nauczycielowi co do nauki udzielać wskazówki, do których tenże winien się zastosować.

4) Władze kościelne wyznaczają książki, mające służyć do nauki religii i ćwiczeń religijnych w szkole, wyznaczają zarazem objętość i zawartość materyału naki religii objętej planem szkolnym, jako też rozdzielają go na poszczególne klasy".

Z Serbii.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, iż potwierdza się dawniejsza wiadomość, o zamiarze króla koronowania się jeszcze w tym roku. Ten uroczysty akt koronowania ma się odbyć w starym przez dynastyę Nemanidow zbudowanym klasztorze Zica, w którym odbywały się przed wiekami koronacye dawnych carów serbskich.

Podkomitet komisyi kostytucyjnej spieszy z wypracowaniem ustawy wyborczej dla nowej skupczyny według zasad nowej konstytucyi. Ustawa wyborcza będzie gotową z końcem tego miesiąca, przeto wybory będą mogły się odbyć w marcu.

Między królem a stronnictwem radykalnem nie ma dotąd zgody co do składu przyszłego gabinetu; król nie chce oddać całego ministerstwa wyłącznie w ręce zwolenników stronnictwa radykalnego, przeciwnie konferował kilkakrotnie z Risticsem — jak twierdzą — w tym celu, aby jemu powierzyć misyę utworzenia gabinetu

Tego roku przypada pięćsetletnia rocznica bitwy na Kosowem Polu dnia 27 czerwca, w której sułtan Murad I pobił na głowę cara serbskiego Lazara. W tej bitwie wprawdzie padli obaj wodzowie, ale byt polityczny Serbii został zniszczony. Dla obchodu tej smutnej pamiątki tworzą się po całym kraju komitety.

Z Bukaresztu.

Po trzydniowej rozprawie nad wnioskiem Blahremberga w sprawie postawienia w stan oskarżenia gabinetu Bratiana, przystąpiła Izba dnia 14 b. m. do głosowania, którego rezultatem było odrzucenie wniosku 80 głosami przeciw 79 głosom. Izba przeszła do porządku dziennego. Nastąpiły liczne reklamacye, zaprzeczające wynikowi głosowania. Sekretarze nie podpisali protokołu posiedzenia. Z tego powodu oczekiwano burzliwego posiedzenia Izby w dniu następnym.

Rząd sprzeciwiał się uchwaleniu oskarżenia, powołując się między innemi na analogiczny wypadek z ministerstwem Catargiego.

Bądź-jak-bądź dziwnem jest, że gabinet obecny w tej sprawie tak mało poparcia znalazł w Izbie.

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Katedra hygieny. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu dnia 8 b. m. odbytem, na wniosek dziekana uchwalił jednogłośnie prosić ministerstwo oświaty o systemizowanie w wydziale zwyczajnej katedry hygieny i wyposażenie zakładu, odpowiednio do wymagań tegoczesnych. Podobno minister już dawniej, mając sobie zwróconą uwagę na brak zakładu higienicznego w Galicyi, miał oświadczyć gotowość urządzenia zakładu, jeżeli się znajdą kandydaci, zdolni do kierowania.

Doświadczenia hypnotyczne W krakowskim *Przeglądzie lekarskim* organie Towarzystw lekarskich w kraju, znajdujemy następujący bardzo ważny artykuł, co do którego uważamy za obowiązek zaznaczyć, iż jest on dosyć spóźnionym, od dwóch lat bowiem dzienniki zwracały uwagę na praktykowane w Krakowie i zakładach zdrojowych w Galicyi szarlatańskie produkcye, więc opinia fachowego organu mogła była wcześniej się objawić, aby złemu zapobiedz i ustrzedz nierozważnych od wyzyskiwania.

Oto ów artykuł:

„Pewien obywatel tutejszy zajmuje się hypnotyzowaniem, podobno urządza jakieś posiedzenia z demonstracyami hypnotycznemi, a chodzą wieści, że do tych doświadczeń używa uczniów, mieszkających u niego, a przez nieobecnych rodziców w opiekę mu powierzonych. Wprawdzie dowiadujemy się, że władze odpowiednie mają sobie już zwróconą uwagę na tego niepowołanego hypnotyzera i nie wątpimy, że spełnią energicznie obowiązek swój, jeżeli sprawdzą, że rzecz się ma w istocie tak, jak głoszono, i przedewszystkiem uchronią dzieci małoletnie od prób, które zdrowiu ich fizycznemu i umysłowemu szkodzić mogą. Gdy wątpliwości już nie ulega, że doświadczenia hypnotyczne dla organizmu wcale nie są obojętne, władze polityczne w niektórych miastach niemieckich słusznie zakazały podobnych prób, przez nielekarzy robionych. U nas, o ile wiemy, podobne zakazy jeszcze ogłoszone nie zostały, jednak istnieje paragraf kodeksu karnego, pod który w danym razie niepowołane takie doświadczenia podciągnąć można § 343 k. k. z r. 1852".

Po przytoczeniu brzmienia owego paragrafu *Przegląd* kończy swój artykuł następującą uwagą:

„Wprawdzie w kodeksie, ogłoszonym w r. 1852, nie mogło być mowy o stosowaniu hypnotyzmu, ale sądzimy, ża zmiana nazwy rzeczy samej nie zmienia. Ponieważ zaś mogłaby zachodzić wątpliwość, gdyby się chciano trzymać wyrazu, a nie ducha ustawy, obowiązkiem staje się władz politycznych, aby idąc w tej mierze w ślad niemieckich, ogłosiły zakaz stósowania hypnotyzmu dla osób niepowołanych, które pojęcia o tem nie mają, że igraszką tą zrządzić mogą szkodę niepowetowaną, a wydanie zakazu takiego staje się tem naglejszem, o ile się rozchodzi o zdrowie dzieci i obronę rodziców, którzy z największem zaufaniem posyłają dzieci swoje do szkół, a zapewne nie życzą sobie, aby poza szkołą służyły niepowołanemu do niebezpiecznych doświadczeń. Niechętnie podnosimy głos przeciw szalbierstwu, w jakiejkolwiek postaci ono się objawia, bo wiemy z doświadczenia, że podobne przedstawienia ze strony lekarskiej niestety skutek miewają przeciwny, gdyż maksyma starodawna: *mundus vult decipi* z postępem czasu i oświaty nic nie straciła na walorze; jednak w danym razie, gdy się rozchodzi o dobro dzieci, których rodzice są nieobecni, poczytujemy sobie za święty obowiązek nie poprzestać na *„decipiatur"*, lecz wskazać złe i żądać usunięcia go".

Z magistratu. Z powodu licznie nadsyłanych zapytań, co do ostatecznego terminu, w którym mają być nadesłane projekty planów na budowę krakowskiego teatru — magistrat podaje ponownie do wiadomości, że termin rzeczony upływa stanowczo z dwunastą godziną w południe w dniu 1 marca br.

Hr. Artur Potocki darował Kółku rolniczemu i Czytelni ludowej w Bachowicach kwotę 100 złr., oraz udzielił w formie bezprocentowej pożyczki na lat cztery kwotę 300 złr. na założenie sklepiku wiejskiego.

Z uniwersytetu. P. Bronisław Władysław Obfidowicz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wentylatory we wszystkich prawie tutejszych lokalach publicznych, a szczególniej w kawiarniach, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Dosyć n. p. wymienić tylko sale poczekalne na tutejszej stacyi kolejowej. Z powodu nieodpowiedniego, a raczej niedostatecznego urządzenia wentylatorów, wytwarza się w lokalach tych, najliczniej odwiedzanych w zimie, tak zanieczyszczone i przesiąknięte dymem z cygar powietrze i na domiar o tak wysokiej temperaturze, że dłuższy pobyt w tych lokalach jest wprost niemożliwym. Jakie skutki wywiera to na stan zdrowia piersi i oczu uczęszczających tutaj gości, zbytecznem byłoby nad tem się rozwodzić.

Życzyćby sobie zatem należało, aby kompetentne władze sprawdziły jaknajprędzej stan rzeczy na miejscu i przez nakaz zaprowadzenia ulepszonych urządzeń usunęły istniejące złe — drobne na pozór — powodujące jednak nader smutne następstwa.

Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem na rok 1889 może być nabyty w tut. starostwie u sekretarza powiatowego po ustanowionej cenie 2 złr. 60 ct. za egzemplarz.

Z sali koncertowej. W sali hotelu saskiego wystąpił wczoraj z koncertem Józef Joachim. Słusznie napisał niedawno jeden z tych krytyków niemieckich, których sąd wywołuje tysiączne echa, że o grze tego artysty nic dzisiaj nowego powiedzieć się nie da. Gra ta znana i uznana powszechnie, a czas, który pochylił nieco ku ziemi człowieka i niejednę wyorał zmarszczkę na szlachetnem jego obliczu, a czarny włos zamienił na srebrny — czas ten w niczem nie przeistoczył artysty. Ten sam wielki i piękny ton, ta sama szlachetność i powaga stylu, ta sama doskonałość techniki, słowem te same zalety, które Joachimowi zjednały sławę „króla skrzypków" jaśnieją w grze jego i dzisiaj pełnym, niczem nie przyćmionym blaskiem. Joachim każe słuchaczowi przedewszystkiem słuchać kompozytora, a później dopiero siebie, unikając niemal lękliwie wszystkiego co tylko wirtuozostwem trącićby mogło. Dlatego też nie posłyszysz u niego żadnego *rubata*, *vibrata* itp. efektów, które tak łatwo w kokieteryę przemienić się mogą. Sztuka subtelnego malowania *à la* Meissonier, albo czarowania przepychem kolorytu *à la* Makart, o ile pojęcie to przeniesionem być może w dziedzinę muzyki, nie odpowiada zgoła jego usposobieniu. Wszystko, co Joachim gra, wydaje się jakby wykutem w marmurze...

Znakomity artysta wykonał u nas wespół z towarzyszem swoim pianistą Bathem dwie sonaty Schumana i Brahmsa, Chaconne Bacha, romans (f dur) Beethovena, Adagio z koncertu Spohra kilka drobnych utworów Schumana i na dodatek nadprogramowy Tambourin Leclaira. W pianiście p. Barth z Berlina poznaliśmy artystę pierwszej wody. W odegraniu fantazyi Chopina, dwóch utworów Mendelssohna i impromptu Schuberta wykazał nadzwyczajną elegancyę, znakomitą technikę i piękny, okrągły i szlachetny ton.

Koncert Tow. muzycznego pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza odbędzie się w piątek 22 bm. w sali redutowej. W koncercie przyjęli udział panie Ryta Andrzejkowiczówna, Zofia Sinkiewiczowa, dyrektor Wł. Żeleński, kapelmistrz p. Hock, pp. A. Szulisławski i K. J., oraz chór mięszany i orkiestra 13 pułku.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek dnia 18 b. m. na ulicy Lubicz i Rakowieckiej — od godz. 9½ rano do 1 w południe.

Ze ślizgawki Na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, obok ogrodu botanicznego, produkować się będą w niedzielę d. 17 b. m. amatorowie artyści na łyżwach, członkowie komitetu opawskiego klubu łyżwiarskiego pp. Strassila i Holletschek. Bogaty ich program obejmuje produkcye według dokładnych zasad łyżwowania, oraz przeróżne tańce na lodzie. Chcącym skorzystać z ich doświadczenia i znajomości przedmiotu, chętnie udzielą rad i wskazówek. Muzyka wojskowa i gładki lód zwabią niezawodnie licznie amatorów ślizgawki. — Ceny wstępu nie będą podwyższone.

Z Wilna. Wileński sąd okręgowy rozstrzygnął w tych dniach głośną bardzo sprawę karną.

Jeszcze w wieku ubiegłym właściciel ogromnej majętności, ocenionej dziś na miliony, Jan Adamkowicz, umierając w r. 1750, testamentem przekazał dobra Chwałojno z przyległościami na rzecz zakonu ks. Karmelitów; wkrótce też powstał tam klasztor, istniejący aż do r. 1864. Po zniesieniu w tymże roku klasztoru, Chwałojno przeszło we władanie ministeryum dóbr skarbowych. Po upływie jednak lat 10, zjawia się w Kownie niejaki Cezary Adamkowicz i na mocy przedstawionych dokumentów, gdzie wyraźnie powiedziano, że w razie zniesienia klasztoru, dobra Chwałojno muszą znów wrócić do rodziny Adamkowiczów, żąda zwrotu majętności rodzinnych. Wszystkie papiery i akta były w należytym porządku, to też w trzy lata później Cezary Adamkowicz uznany został za prawego właściciela i spadkobiercę dóbr Chwałojna. Zaledwie jednak nowy właściciel wziął się do gospodarstwa, rospoczynając swoją działalność od wytrzebiania olbrzymich lasów, gdy już w r. 1881 p. B. Stacki zawiadomił wileńską prokuratoryę, iż prawa Adamkowicza do Chwałojna są fikcyjne, a przedstawione przez niego dokumenta sfałszowane. Rozpoczęło się więc kilkoletnie śledztwo, które wykryło, iż rzeczywiście Adamkowicz pod wpływem namowy dobrych swoich znajomych Makiewicza i Rawłużkiewicza zgodził się z ich pomocą sfałszować starodawne akta, wpisując tam to zastrzeżenie, iż w razie sekularyzacyi dóbr klasztornych, mają one przejść znowu do potomków swoich dawnych właścicieli. Wszystkie inne świadectwa i dokumenta były również podrobione. — Ekspertyza zdołała to stwierdzić i C. Adamkowicz wraz z towarzyszami został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Wileński sąd okręgowy aż dni kilka poświęcił badaniu tej sprawy, przy licznym ciągle napływie publiczności, którą interesowała także i latarnia powiększająca, używana podczas sprawy do lepszego zbadania sfałszowanych podpisów. Naraszcie w tydzień po rozpoczęciu sprawy przysięgli wydali wyrok, podług którego Adamkowicz i Rawłużkiewicz skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw i zsyłkę do gubernii Irkuckiej. Obaj skazani liczą więcej aniżeli po 60 lat życia.

Wiedeń, dn. 16 lutego. (Telegram *N. Reformy*). Irena Abendroth wystąpiła wczoraj z powodzeniem w operze nadwornej w roli Lunatyczki. Krytyka wiedeńska z wielkiem uznaniem podnosi szczególnie niezwykłą łatwość w wydobywaniu głosów.

Z Monachium. Wynalazca niemieckiego systemu stenograficznego, Franciszek Gabelsberger, urodził się właśnie 100 lat temu; ujrzał bowiem światło dzienne dnia 9 lutego 1789 w Monachium. Gabelsberger był małym urzędnikiem kancelaryjnym, musiał wiele i szybko pisać, to też powymyślał sobie różne znaki i skrócenia. Pożyteczność swej sztuki dowiódł, gdy w maju 1818 r. król, ulegając woli narodu, zwołał z wolnych wyborów parlament. Z początku Gabelsberger sam pisał sprawozdania, później wykształcił sobie uczniów. Od owego czasu sztuka jego znalazła olbrzymie zastosowanie; potworzyły się nawet liczne towarzystwa stenografów, które dziś czczą pamięć zmarłego mistrza. Owacye zwracają się także ku córce zmarłego, żyjącej obecnie w Monachium. W stolicy Bawaryi odsłonięty będzie niebawem na jego cześć pomnik.

Z Paryża. W czwartek 20 b. m. o godzinie 12 w południe, w kościele św. Augustyna, pobłogosławiony będzie związek małżeński między p. Wiktoryą Jadwigą Gałęzowską, córką pp. Józefa i Amalii Gałęzowskich, a p Janem Lipkowskim, inżynierem cywilnym z Podola. Młodej parze towarzyszą najszczersze życzenia rodaków, ceniących wysoko zasługi i patryotyzm rodziny Gałęzowskich.

Ze Stowarzyszeń.

═ XVIII walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 19 lutego 1889 o godzinie 6 po południu w auli Uniwersytetu. Porządek dzienny: Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za r. 1888. Sprawozdanie kasowe Sprawozdanie komisyi kontrolującej Odczyt prof. L. Wajgla „O mowie zwierząt". Wybór przewodniczącego na rok 1889. Wybór pięciu członków zarządu w miejsce pp. Niedźwiedzkiego Radziszewskiego, Szpilmana, Pawlewskiego i Witkowskiego. Wnioski członków

═ Klub polski w Pradze odbywał swoje doroczne walne zebranie d. 10 b. m. w lokalu „Hotel Platteis". Towarzystwo liczy 42 zwykłych, a 2 nadzwyczajnych członków. Majątek wynosi obecnie 480 złr. Przychodu było w ubiegłym roku 560 złr. 27 ct. wydatków 380 złr. 30 ct. Biednym rodakom przez Pragę przejeżdżającym udzielono zapomogi 23 złr Gotówka wynosi 178 złr. 30 ct. Biblioteka liczy 339 tomów książek polskich i mnóstwo czasopism i gazet. Prezesem wybrano ponownie p. Stanisława Towarnickiego, wiceprezesem p. Jana Horpynkę, skarbnikiem M. Knauera, sekretarzem Władysława Wiszka, bibliotekarzem Stanisława Michtę, gospodarzem J. Krausa. Do wydziału pp. Jakóba Strohschneidra, Feliksa Wobra i Zygmunta Królikowskiego. Towarzystwo przeniosło siedzibę swoją napowrót do lokalu „u Bonu", ulica Myslikowa, gdzie każdej soboty wieczorem o godz. 7 zebrania ogólne członków odbywać się będą.

Mianowania Cesarz nadał adjunktowi szkoły weterynarskiej we Lwowie Stanisławowi Królikowskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora.

Prezydent ministrów jako minister spraw wewnętrznych mianował: radcę policyi we Lwowie Władysława Marynowskiego, sekretarza ministeryalnego Romana Szymanowskiego, sekretarzy namiestnictwa: Stanisława Czerwińskiego, Józefa Lanikiewicza, Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, Adama Krechowieckiego, Emila Schutta, wicesekretarza ministerstwa Leona Skorupkę i sekretarza namiestnictwa Karola Franza starostami. Dalej zamianował komisarzy powiatowych: Albina Switalskiego, Władysława Korosteńskiego, Juliana Szumlańskiego, Gustawa Mauthnera i Henryka Linka sekretarz mi namiestnictwa w Galicyi.

Przeniesienia Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Jana Gromnickiego ze Lwowa do Krakowa.

Składki. Wskutek wzmianki, uczynionej w Nr. 32 naszego pisma, o smutnem położeniu braci naszych na Syberyi, złożono w Administracyi *N. Reformy* poniżej wyrażone datki z gorącą prośbą o przyczynienie się choć groszowemi składkami w celu ułatwienia im powrotu do ojczyzny. „Pomoc dajcie im rodacy, bo okrutny los ich nęka" — pomoc ta będzie najlepszem uczczeniem 26 rocznicy walki o niepodległość. Pp. Marya Piotrowska 30 ct, St. Wł. B. 2 złr., Z. K. 60 ct., F. Sełowkow 10 ct. — razem 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 lutego: Po południu: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Wieczorem: Po raz drugi „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We wtorek 19 lutego: Po raz trzeci „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We czwartek 21 lutego: „Różowe domina", wznowiona komedya w 3 aktach pp. Delacour i Hennequin.

W sobotę 23 lutego: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Pan Wołodyjowski", komedya w 5 aktach z powieści Sienkiewicza, przerobił A. Siemaszko.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ *Oeuvres économiques et philosofiques de F. Quesnay, fondateur du système physiocratique, par Auguste Oncken, professeur a l' Université de Berne 1. vol. chez Joseph Baer à Francfort et chez Jules Peelmann à Paris.*

Ekonomiści Blanqui i Leon de Lavergne, a za ich przykładem także inni, utrzymywali, że twórca szkoły fizyokratycznej Quesnay pisał mało, a zdanie to polegało na wydaniu Guillomin'a, który w zbiorze najcelniejszych dzieł ekonomicznych, wydanym przed 40 laty, pomieścił jedną część tylko pism Quesnay'a. Obecnie prof. Oncken zgromadził wszystkie rozrzucone artykuły głośnego fizyokraty, tak treści ekonomicznej jak i filozoficznej, i przygotował do druku wszystkie jego dzieła, których objętość i treść wpłyną zapewne pod niejednym względem na zmianę sądu o Quesnay'u. W pierwszym tomie znajdują się tylko pisma filozoficzne, poprzedzone biograficznemi szczegółami.

Dział ekonomiczny.

W sprawie obniżenia taryf kolejowych od przewozu spirytusu galicyjskiego do portów morza Adryatyckiego — odbyła się dnia 9 bm. w Wiedniu konferencya reprezentantów wszystkich interesowanych kolei żelaznych. Inicyatywę w tej mierze podjęła brodzka Izba handlowo-przemysłowa w podaniu do ministerstwa handlu, żądając dla spirytusu krajowego obniżki taryfowej o 30 prct. celem umożliwienia konkurencyi ze spirytusem węgierskim.

Na wezwanie ministerstwa handlu obradowała powyższa konferencya. W zasadzie zgodzono się na obniżkę, nie oznaczono jej jednak dokładnie, albowiem żaden z wniosków nie uzyskał większości. Ostateczny układ nastąpić ma w drodze pisemnego porozumienia się odnośnych dyrekcyj kolejowych.

Co się tyczy dostarczania producentom galicyjskim odpowiedniej ilości wagonów cysternowych, reprezentanci kolei oświadczyli iż zarządy nie posiadają dostatecznej liczby takich wozów, ale pozwalają kupcom prywatnym postarać się o nie i przewozić w nich spirytus na liniach kolejowych

Takie zapatrywanie zarządów kolejowych nie ma żadnej podstawy i jest niesłuszne; niczem nieuzasadnione jest żądanie kolei, aby czy to producenci, czy handlarze sami starali się o potrzebny park przewozowy dla spirytusu, analogicznie bowiem mogłyby zarządy kolejowe żądać od stron dostarczenia wagonów dla innych towarów, a to byłoby sprzecznem z warunkami koncesyi do prowadzenia ruchu kolejowego.

Izby handlowe zapewne zajmą się tą sprawą i udadzą się do ministerstwa z prośbą o pouczenie zarządów kolejowych, iż są w błędzie.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 15 lutego.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·72
Żyto	6·15	6·40
Jęczmień	6·15	7·—
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	2·60
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·25	1·40
Masło (za garniec)	3·75	4·25
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	76·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	729,3 mm	733,9 mm	739,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°2	—1°6	+0°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	96%	77%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr w znacznym ruchu do góry przy słabych północno-zachodnich wiatrach, temperatura wyższa, odwilż. Stan nieba pozostanie zmienny, chwilami pogoda przy nieco silniejszych zachodnich wiatrach.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ciąg dalszy obrad szczegółowych nad projektem do ustawy o składach publicznych. Przy § 12 p. Sochor przemawiał przeciw temu paragrafowi, a żądał, aby przedsiębiorstwa składów publicznych miały prawo dawać pożyczki na zastaw złożonych towarów. (Godz. 2 min. 30, mowca mówi dalej).

Wiedeń, 16 lutego. Zgromadzenie pierwszego austryackiego stowarzyszenia produktywnego dla wyrobu towarów ze skóry w celu ukonstytuowania się odbędzie się 21 b. m.

Wiedeń, 16 lutego. Odjazd arcyksiężny Stefanii do Miramare, odłożony na poniedziałek.

Budapeszt, 16 lutego. Wczoraj nie było żadnych demonstracyj na ulicach, mimo to sytuacya jest bardzo kłopotliwą. Słychać, że dwór przesiedla się do Goedoelloe.

Budapeszt, 16 lutego. Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się przy nawpół pustych ławkach, rozprawą nad § 9 ustawy wojskowej. Przy § 14 wtrącono dodatek: „ważne na lat 10". Tisza objawia zdanie, że wtrącenie tych słów byłoby rzeczą czysto formalną: opozycya przerywa mowcy ironicznemi uwagami Dyskusya przy § 14 przeciąga się. Izba uchwaliła wydać drukiem zmianę tekstu, a tymczasem głosowanie nad § 14 odłożono na później, poczem Izba podjęła obrady nad § 15.

Budapeszt, 16 lutego. Agitacya skierowana jest teraz do urządzenia jutro wielkiego pochodu protestującego. Szesnastu posłów ze skrajnej opozycyi stanie na czele tego pochodu, który ma wyjść z placu Kalwińskiego przez ulicę Andrassy'ego do ulicy nad brzegiem Dunaju. W pochodzie wzdłuż Dunaju schylaniem chorągwi w stronę zamku w Budzie i okrzykami „Eljen!" ma być oddana cześć królowi.

Dziś przed parlamentem mało ludzi, ale bardzo wielu agentów policyjnych.

Berlin, 16 lutego. Kapitan Wissmann, naczelnik przyszłej armii kolonialnej, odjechał wczoraj do Afryki.

Berlin, 16 lutego. Ks. Filip Coburg, przyjaciel i towarzysz nieboszczyka arcyksięcia Rudolfa, przybywszy do Berlina doznaje tu rozmaitych odznaczeń ze strony dworu; mieszka w zamku królewskim.

Bruksela 16 lutego. Nie ma dnia bez wypadku na kolejach.

Paryż, 16 lutego Sytuacya i dziś jeszcze ciągle niewyjaśniona. Radykalna lewica dąży do ponownego objęcia rządu; w Kołach parlamentarnych panuje mniemanie, że Floquet nie może przyjść znowu do steru władzy. Prawdopodobnem jest, że prezydent Carnot powierzy prezesowi Izby utworzenie gabinetu. Wczoraj konferował Carnot z kilku znamienitszymi posłami. Dziennik *Temps* radzi utworzyć ministerstwo urzędnicze.

Paryż, 16 lutego. Przesilenie gabinetu może się długo przewlekać. Słychać, że prezydent Izby Meline nie chce podejmować się utworzenia gabinetu. Oprócz niego, jako poważniejszych kandydatów wymieniają Freycineta i Rouviera; słychać także o ministerstwie Ferry-Saussier, któreby było zdecydowanem do energicznej walki ze zwolennikami przewrotu politycznego.

Paryż, 16 lutego. Rysownik Pilotelt został wyzwany na pojedynek przez Rocheforta.

Wiedeń, 16 lutego. (Spraw. giełdowe godz. 2 min. 30). Węgierska renta złota 101·40 papierowa 94·10, akcye kolei Karola Ludwika 207·—, ruble 127·—.

Pszenica 7·80, żyto 6·11.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 lutego 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	30
Zjednoczony dług w srebrze	83	90
Austryacka renta złota	111	35
5% austryacka renta (marcowa)	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	312	10
Londyn	121	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	58
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	20

Odpowiedzialny Redaktor: ***Tadeusz Romanowicz.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Do Nru dzisiejszego dołączamy dla Szanownych naszych prenumeratorów w Galicyi **cennik składu nasion i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie.**

Kraków, dnia 16/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 05	59 50
20-to frankówka złota	9 54	9 63
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 70	95 70
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 40	105 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 25	97 35
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 70	94 50
4½% „ „ „ „	97 45	98 50
5% „ „ „ „	100 50	101 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 70	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 10	86 10

Lwów, dnia 14/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 5	98 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92	93 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 60	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 40
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	9[illegible] 60	95 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 15/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	96 80	97
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	96 50	97
5% „ „ „ II „ „ 100	94 —	94 50
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	93 30
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	92 90

Wiedeń, dnia 15/2.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 30	83 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 85	84 05
4% „ „ złota „ „ 100	111 30	111 50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 90	99 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	136 25	137 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147 —	147 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	18[illegible] 25	180 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	180 25	[illegible]80 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 30	101 50
5% „ papierowa „ „ 100	94 10	94 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 70	115 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	135 50	1[illegible]8 50
„ „ „ 50 „ „ 100	137 —	137 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 50
5% „ „ „ 10% . Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible]4 75	[illegible] 5 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 —	123 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	1[illegible]6	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 40	33 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 80	23 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 60	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 75
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 3[illegible]	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 50	105
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ „ 52 „ 100	97 65	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100 50	102
4% „ „ „ „ 100	99 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 75	106 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 —	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 3[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 1[illegible]	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 40	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 20	89 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 —	146 50
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 75	100 25
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 80	100 20

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a	127 —	127 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 75	24 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 25	63 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 80	19 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 90	13 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	22 40
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	162
4% „ „ 50 „ w. a	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	129 —	129 30
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 75	108 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	311 60	12
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	313 25	313 75
22·50	Laenderbank „ 200 „	225 75	226 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	884 —	885 —
12·—	Unionbank „ 100 „	224 20	2[illegible]4 70
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	290 —	293 50

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 50	196 —
121	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2509 —	2512 —
8·[illegible]	Karola Ludwika „ 210 „	2[illegible]6 25	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	155 50	156 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	198 75	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	193 50	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 50	251 75
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	99 75	100 25
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	411 —	413 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 59	9 60
20-to Markówki „ „	11 84	11 88
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi „ „	12 11	12 16
Banknoty włoskie „ „	47 75	47 85
Ruble papierowe za 100 rubli	128 5	128 75

Prezes Rady Nadzorczej
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“
zawiadamia strony interesowane, że
w niedzielę d. 24 lutego b. r. o godz. 3 popołudniu
odbędzie się za rok 1888

XIX. Porządkowe Zwyczajne
Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy Placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1888.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1886.
5. Zmiana statutu. 312 2 3

Bilans i sprawozdanie za r. 1888 przejrzeć można w biurze Tow. Zaliczkowego.